Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20.

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

KRAKOWSKI KURIER PORANNY

Niezależny organ demokratyczny

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 5. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 15—18 z wyjątkiem niedziel. Niezamówionych artykułów nie honorujemy. Redaktor naczelny: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 84 — Kraków środa 29 września 1937 r. — Rok 1

Konsekwencje spotkania Hitlera z Mussolinim

Paryż. (Tel. wł.) — Kamil Loutre, korespondent berliński „Petit Parisien", uchodzący za jednego z najlepszych w publicystyce francuskiej znawcę Niemiec hitlerowskich, zaznacza, że uroczystości włosko-niemieckie toczyły się w ciągu tygodnia „pod znakiem Marsa". Rzeczywiście parada wojskowa w Meklemburgii jak i odwiedziny zakładów Kruppa stanowiły clou spotkania dwóch dyktatorów, przy czym odbyły się one podczas przyjęcia poufnego.

„W czerwcu roku bieżącego — pisze Kamil Loutre — Mussolini podejmował gen. von Blomberga w zatoce Neapolitańskiej i pokazał mu potęgę morską nowych Włoch. Obecnie zaś Hitler podejmuje Mussoliniego na manewrach i w zakładach Kruppa tak, aby wódz faszyzmu mógł sobie zdać sprawę z „możliwości", jakie wyniknąć mogą ze stotalizowania potęgi wojennej dwóch państw imperialnych. A więc plan onieśmielenia Europy nie może być bardziej wyraźny i brzemienny w niebezpieczeństwa".

Z kolei zasługuje na uwagę głos posła prawicowego de Kerillisa.

— Dla nas Francuzów — pisze on w dzienniku „L'Epoque" — nie może być w ogóle mowy o podziale Europy na 2 części: na zachodnią i wschodnią, jak i o rozdzieleniu ich przeznaczeń. Dla Francji istnieje konieczność zachowania równowagi europejskiej. Jeśli Hitler pragnie obiecać nam pokój za cenę pożarcia Austrii i krajów Europy wschodniej, oferta ta byłaby dla nas nie do przyjęcia. Byłaby ona równoznaczna z nową Sadową i nowym Sedanem.

— Francja — ciągnie dalej wybitny przywódca francuskiej prawicy republikańskiej — liczy 40 milionów ludności, a Niemcy 60 milionów. A więc bezpieczeństwo nasze uwarunkowane bardzo silnymi pozycjami strategicznymi, jakie na granicy niemieckiej zajmują Polska i Czechosłowacja, liczące razem 40 milionów mieszkańców (blisko 50 milionów — przyp. koresp.). Otóż, aby móc liczyć na Polskę i Czechosłowację, Francja musi złożyć im obietnice takie by i one liczyć mogły na nas.

Dalej de Kerillis polemizuje z oświadczeniami tych polityków francuskich, którzy bezpieczeństwo Francji oprzeć chcą głównie na sojuszach zachodnich i dowodzi, że koncepcja ta czyniłaby z Niemiec potęgę gigantyczną, z którą żadna koalicja nie mogłaby sobie dać rady. Francja zaś utraciłaby całkowicie swą rolę i znaczenie w Europie. Anglia nie miałaby więcej interesów łączyć się z nią tak samo jak i Włochy. „A więc Hitler i Mussolini muszą zrozumieć, że dla Francji Europa jest i musi pozostać nierozdzielną".

Kancl. Schuschnigg i premier Hodża w Baden

Wiedeń. (Tel. wł.) — Jak donosi agencja prasowa „Transatlantic Radio" nastąpi dziś w Badenie koło Wiednia spotkanie między kancl. Schuschniggiem a przybyłym nagle z Pragi prem. czechosłowackim dr Hodżą. Ani cel, ani przebieg spotkania nie są znane. Nagły przyjazd Hodży do Austrii i jego konferencja z Schuschniggiem jest zapewne w związku z wizytą Mussoliniego u Hitlera. Możliwe jest także, że wobec przygotowującego się porozumienia między Węgrami a Małą Ententą, nabrała aktualności sprawa uregulowania basenu naddunajskiego według znanego projektu Hodży. Za tym przemawiałby artykuł min. Krofty, ogłoszony w niedzielnym numerze „Neues Wiener Tageblatt" o nowej Mitteleuropie. Przyjazd premiera Hodży do Austrii — o ile wiadomość ta sprawdzi się — i to w chwili, gdy Mussolini bawi u Hitlera, ma posmak sensacji politycznej.

Tu jest prawdziwe pole do działania

Ze szpalt prasy prorządowej, z ust przedstawicieli Min. Oświaty, z ust pp. posłów i senatorów, płyną wbrew dotychczasowej taktyce pokrywania milczeniem tych spraw, słowa pełne żalu, rozpaczy; padają cyfry coraz więcej niepokojące.

1.000.000 dzieci poza szkołą.

67 uczniów w klasie na jednego nauczyciela (na wsi często po 120 dzieci uczy jeden nauczyciel).

Brak minimum 25—30 tysięcy etatów nauczycielskich, by przyjąć dzieci znajdujące się poza szkołą i odciążyć choćby nieznacznie przepełnione klasy.

Około 20.000 bezrobotnych nauczycieli.

Brak 45.000 izb lekcyjnych (nie licząc izb szkolnych, które i obecnie już są niezdatne do użytku szkolnego), by upowszechniać nauczanie.

Okólnik p. premiera do wojewodów i starostów

Prezes rady ministrów i minister spraw wewnętrznych gen. dyr. Sławoj-Składkowski wydał dnia 27 września br. następujący okólnik do pp. wojewodów i starostów.

Bezpośrednia zależność organizacyj społecznych i stowarzyszeń od kierowników władz administracji ogólnej przez piastowanie przez nich prezesowskich godności tamuje w dużym stopniu inicjatywę i samodzielność tych organizacyj.

Starosta-prezes często znajduje się w sprzeczności ze stanowiskiem: starosty-władzy administracyjnej, lub starosty-przewodniczącego wydziału powiatowego z narażeniem obiektywnej oceny. Przez to samo stanowisko starosty niejednokrotnie jest wystawiane na próby niepożądane.

Pragnę z jednej strony, by dobrej woli społeczeństwa i zdrowej ambicji i jej inicjatywie dać upust samodzielnego załatwiania coraz to wyższych celów i zagadnień społecznych, z drugiej zaś, by podległa mi administracja nie wyręczała niepotrzebnie społeczeństwa, wszędzie tam, gdzie ono samo da sobie radę.

Wobec powyższego, zarządzam co następuje:

W ciągu najdalej dwóch miesięcy od daty niniejszego zarządzenia pp. starostowie zrezygnują ze stanowisk prezesów organizacyj społecznych z wyjątkiem organizacyj wyższej użyteczności publicznej, jak np. LOPP.

Nie znaczy to, żeby starosta nie interesował się, nie był w kontakcie, względnie unikał życzliwej współpracy.

NIE MA UKŁADU MIĘDZY CHINAMI A SOWIETAMI

Londyn. — Ajencja Reutera dowiaduje się, że rząd chiński kategorycznie zaprzecza wiadomości ogłoszonej w Tokio o tym, jakoby w sierpniu br. został zawarty układ obronno-zaczepny pomiędzy Chinami a Związkiem sowieckim.

ZAMACH SAMOBÓJCZY PRACOWNIKA U. J.

W dniu wczorajszym o godz. 21'30 interweniowało Pogotowie ratunkowe u Adama Głowackiego, strażnika Stacji Doświadczalnej U. J. w Krakowie, który w celu samobójczym oddał do siebie dwa strzały rewolwerowe.

Po opatrzeniu, pozostawiono go opiece domowej.

Chińczycy nie używają gazów trujących

Genewa. — Delegacja chińska w Genewie zaskoczona była ogłoszonymi w prasie zagranicznej informacjami, jakoby wojska chińskie w walkach z Japończykami miały używać gazów trujących. Jeden z członków delegacji chińskiej stwierdził kategorycznie, że armia chińska nie używała nigdy gazów i nie zamierza bynajmniej użyć ich przeciwko Japończykom. Natomiast, według inofrmacji posiadanych przez delegację chińską, Japończycy używali gazów przy zdobywaniu przejścia w Wielkim Murze pod Nankau.

Faszyzm podpala świat

Jest rzeczą charakterystyczną, że ilekroć omawia się szanse wybuchu nowej wojny światowej, pod jednym względem wszystkie głosy są zgodne: jeżeli wojna wybuchnie to spowoduje ją tylko i wyłącznie jedno z państw faszystowskich.

Że tak jest, nie trzeba udawadniać wystarczą fakty, fakty tak wymowne, że mówią same za siebie.

Oto one:

Blisko 15 miesięcy temu, Niemcy i Włochy uzgodniwszy uprzednio między sobą plan działania, wywołały w Hiszpanii za pomocą hiszpańskiego jenerała Franco krwawą wojnę, w której z jednej strony walczy heroicznie napadnięty lud hiszpański, z drugiej strony zaś podstawiony przez Mussoliniego i Hitlera gen. Franco na czele Maurów z „legii cudzoziemskiej" oraz wojsk... włoskich i niemieckich.

Tak więc bez wypowiedzenia wojny (tak jest wygodniej) zjednoczone siły faszyzmu usiłują dokonać podboju ludowej Hiszpanii (czy im się to uda, to jeszcze pytanie).

W rzeczywistości jest to zwykły bandycki napad (tylko na szerszą skalę), oficjalnie jednak nazywa się to „wojną domową", albowiem ani Niemcy ani Włochy wojny Hiszpanii nie wypowiedziały.

Nie jest to wypadek pierwszy ani ostatni.

Tak samo bowiem Mussolini, gdy Włochy napadły na Abisynię, nie wypowiedział oficjalnie wojny, lecz wyprawę wojsk włoskich do Abisynii nazwał „ekspedycją karną".

„Ekspedycja karna", której wynikiem były setki tysięcy trupów i wykreślenie Abisynii z mapy państw nie podległych!

I w końcu trzeci fakt. Wojna chińsko - japońska. I w tym wypadku Japonia nie wypowiedziała Chinom wojny. To jest też „ekspedycja karna", w imię której, zamienia się w gruzy i zgliszcza spokojne osiedla chińskie i bombarduje z samolotów bezbronną ludność cywilną.

A wszystko to dzieje się czasu pokoju, gdyż wojny przecież nikt nie wypowiedział!!!

Powyższe fakty najlepiej ilustrują znaną prawdę, że wszelkie dyktatury nieuchronnie prowadzą do wojny.

Chwilowo, gdy państwa „totalne" nie są jeszcze dostatecznie gotowe do wojny, gdy się jeszcze dostatecznie nie uzbroiły, muszą się zadowolić wojenką na „mniejszą" skalę (patrz wyżej wspomniane „ekspedycje karne").

Co nas jednak czeka, gdy faszyzm się dozbroi, gdy przyjdzie czas „amortyzacji" kapitału włożonego w te zbrojenia?

Jest to pytanie, nad którym warto się zastanowić, lecz które wcale nie wesoło nastraja. **J. P.**

Wycinki i docinki

Kultura i koniunktura

Rok 1933. W Niemczech dochodzi do władzy Hitler. W maju tegoż roku na placu Opery następuje spalenie znacznej ilości książek autorów o „niewygodnych" poglądach. Pozatem obozy koncentracyjne, mordy kapturowe i t. d. Stosunki polsko-niemieckie są bardziej niż zimne. Przez całą Polskę przechodzi fala protestów przeciw rozpasanemu barbarzyństwu. M. in. zabiera głos również Kaden - Bandrowski, który w ostrych, mocnych słowach potępia rządy narodowych „socjalistów".

Rok 1934. Polska zawiera z Niemcami pakt nieagresji na lat 10. Zarysowują się możliwości i porozumienia „kulturalnego". Pan Kaden - Bandrowski na razie milczy.

Lata 1935—36. Goebbels przyjeżdża do W-wy z odczytem. Min. Franck również. Kiepura śpiewa na akademii polsko - niemieckiej. Sielanka.

Rok 1937. Niemcy prowadzą gwałtowną akcję wynarodowiania Polaków, zamieszkałych w raju narodowo - socjalistycznym. Wańkowicz wydaje „Na tropach Smętka". Kaden-Bandrowski z pewną grupą innych panów zakłada towarzystwo do kulturalnej współpracy polsko - niemieckiej. Na zwróconą w prasie uwagę Kaden mówi, że ustrój państw go nie obchodzi, bo kultura — przede wszystkim. Pewne znaki na ziemi wskazują na to, że bardziej niż kultura niemiecka wpłynęła na krok Kadena koniunktura, ale mniejsza z tym.

Oto kilka dni temu pisma niemieckie ogłosiły artykuł, w którym poddając ostrej krytyce działalność Kadena - Bandrowskiego w latach ubiegłych (grzechy młodzieńcze) i pod kreślając zwłaszcza jego recenzję o reportażu Wańkowicza, dodają, że Kaden jest osobą najmniej powołaną do nawiązywania zbliżenia z Niemcami, gdyż nigdy nie potrafi zrozumieć istoty światopoglądu narodowo-socjalistycznego. Doczekał się pan Kaden...

Jakiż morał wynika z tej całej historii? Chyba ten, że nie należy się unosić. Uniósł się pan Kaden paleniem książek, a teraz przykrości. Radzilibyśmy w spokoju pogłębiać naukę i-deologii nazistycznej. Może p. Kaden jednak zrozumie...

Co powie jednak pan Kaden-Bandrowski na swoje usprawiedliwienie narodowi Goethego i Beethovena, gdy przeminie, jak każda zresztą koniunktura, narodowy socjalizm i jego „teoretycy?" **(mir.)**

Tępić chuliganerię endecką
jako antypaństwowców

Dosyć! Dosyć! Wola społeczeństwo! Tu już daremno tracić słowa na argumentację i przekonywanie.

Cała opinia domaga się ingerencji rządu.

Jeśli od pierwszej chwili odsuwaliśmy endecję i komunę od wpływu na kształtowanie się opinii politycznej i losów państwa, to dlatego, że zdawaliśmy sobie sprawę ze szkodliwości działania tych dwóch pokrewnych sobie elementów.

Dzisiaj doszło do tego, że trudno się zorientować kto bardziej podrywa korzenie państwowości polskiej komuna, czy endecja. Wydaje się nam, że bardziej nieodpowiedzialnym jest bandytyzm oenerowski.

Jeśli dzisiaj w obliczu tarć wewnętrznych i ciężkiej sytuacji zagranicznej, zorganizowana chuliganeria endecka pozwala sobie na „niepoczytalne wybryki prowadzące do anarchii i zdziczenia", to te niesłychane akty terroru i gwałtów uznane być muszą za wyraźnie skierowane przeciwko całości państwa.

To taka sama zbrodnia stanu, jak knowania komunistyczne.

Nareszcie trzeba sprawców siania zamętu, anarchii stawiać przed sąd i skazywać jak i w innych wypadkach na surowe kary.

Ale to nie wszystko.

Trzeba wyciągnąć konsekwencje jeszcze inne. Zabronić prasie podjudzać i prowokować do burd ulicznych. Konfiskować podburzające artykuły! Bez pardonu! Nie pozwalać na wydawanie podżegających ulotek! A dalej. Trzeba skończyć z iluzją, że z endecją można współpracować.

Nie wolno tego stronnictwa zapraszać do „zjednoczenia narodowego", na nim budować konsolidacji narodu. Bo to stronnictwo ma tyle wspólnego z dobrem państwa i narodu, co zbrodnia, morderstwo czy zabójstwo z działaniem etycznym, czy moralnym.

I teraz dopiero naiwni politycy, którzy się łudzą że młodzież endecką odciągną od Dmowskiego, przekonują się, że zbrodniarz, chuligan, pozostanie zawsze zbrodniarzem i chuliganem niezależnie od tego, czy jest w organizacji pod takim lub innym szyldem.

Dla zbrodniarzy, recydywistów jest tylko jedna rzecz: odseperowanie od zdrowego organizmu.

Na takich kontrahentów żadne szanujące się stronnictwo polityczne liczyć nie będzie.

Władze administracyjne zapowiedziały ściganie winnych anarchizowania kraju. To nie wystarczy. Całe społeczeństwo musi stanąć do apelu i władzom powinno przyjść z pomocą I znowu przypomina się przemówienie premiera Składkowskiego wygłoszone z trybuny sejmowej z okazji zbrojnej wyprawy Doboszyńskiego.

Wezwał wówczas społeczeństwo do poparcia zamierzeń rządu w kierunku tępienia zła i anarchii. Dzisiaj sytuacja jest jeszcze gorsza. Naśladowcy i czciciele Doboszyńskiego niszczą dorobek kulturalny Polski, bezczeszczą jej dobre imię zagranicą. Świadomie jej szkodzą!

Z tym trzeba i musi się skończyć.

Widzimy zastraszający przedsmak tego, co mogłoby się stać z Polską, gdyby chuliganeria endecka — jak tego chciał Doboszyński — doszła do władzy.

Dosyć! Już czas. Na zegarze dziejowym Polski wybiła za 5 minut dwunasta. Społeczeństwo polskie nie pozwoli na dalsze akty terroru i łamania prawa. Zbrodniarzom państwo wypowie walkę!

Endecja i oenerowcy to wrogowie Polski.

Wrogów musi się tępić surowo, bez litośnie i stanowczo.

Endo - komuna musi się znaleźć na marginesie Polski, jeśli Polska ma być wolna, wielka i cywilizowana!
Ster.

Murzyńskie gadki

Zabronione przejście

Bumballa był bardzo stary i dużo wiedział, ale odkąd tylko jego pamięć sięgała w krainie Pam-pum-tak, co oznacza pachnący gaik, istniało w pewnym miejscu zabronione przejście, które ustanowił jeszcze dawny władca Rokoko-ku.

Przejście to właściwie było ścieżką przez którą zasadniczo nie wolno było nikomu przechodzić, za wyjątkiem:

1) krewnych wodza
2) krewnych, krewnych wodza
3) ich żonom i dzieciom
4) służbie bliższej wodza
5) służbie dalszej
6) delegatom ludności itd. itd.

I stało się tak, że zaczęli z owego przejścia korzystać wszyscy.

Władca Rokoko-ku uczuł się obrażony i wydał nakaz, aby ustawiono obok przejścia specjalnego dozorcę, który będzie kontrolował przechodzących.

Zarządzenie to poskutkowało, ale nie podobało się samemu władcy państwa Rokoko-ku, który niechętnie wydawał pieniądze publiczne. Zresztą władca był oszczędny i nie chciał wydawać grosza publicznego, który zresztą był jego własnością.

Dlatego Rokoko-ku postanowił, aby wyznaczono kolejny dyżur pełniony przez wszystkich obywateli honorowo.

Ale i to nie pomogło, ponieważ znowu wszyscy zaczęli korzystać z przejścia.

Oburzony Rokoko-ku, postanowił, aby przejścia pilnowali dwaj uzbrojeni strażnicy, którzy mieli obowiązek sprawdzać dokładnie, kto ma prawo korzystać z przejścia.

Ale w kraju Pam-pum-tak na tak wysokim poziomie stało poszanowanie władz bezpieczeństwa, że nikt z przejścia nie korzystał.

I nie wiadomo jakie teraz rozporządzenie wydałby mądry władca Rokoko-ku gdyby żył, ale niestety już nie żyje, albowiem wielki Mantu powołał go na swoje pastwiska.

Na tron zaś wstąpił jego syn Tram-tata-fu, który całkiem poprostu owo przejście kazał zamknąć, albowiem okazało się, że ono wcale nie było potrzebne.

Taką historię opowiedział nam mądry i uczony czarny Bumballa.

(M—G.).

Ochrona lokatorów a małe lokale

Powstała kwestia, czy lokal 1-pokojowy zmieniający lokatora od 1 stycznia 1938 nie będzie podlegał ustawie o ochronie lokatorów. Wyjaśnia się w tej sprawie co następuje: jeżeli stosunek najmu z poprzednim lokatorem kończy się w dniu 1 stycznia 1938 r. to lokal od tego dnia przestaje podlegać przepisom o ustawie o ochronie lokatorów i nowy najem może być zawarty bez uwzględnienia ograniczeń przewidzianych w ustawie, a więc i bez stosowania obniżki komornego. Nowa umowa podlega wyłącznie przepisom art. 307- -401 kodeksu zobowiązań. Ponieważ przepis ustawy o ochronie lokatorów wyłącza z pod ochrony lokale, których najem kończy się 31 grudnia 1937, przeto przy dosłownej interpretacji tego przepisu niezbędne jest, by poprzedni najem kończył się nie wcześniej niż 1 stycznia 1938 roku. Jeżeli więc poprzedni lokator wyprowadził się przed tym terminem, wynikają komplikacje dla złośliwego kamienicznika, który chciałby wykorzystać sytuację.

Pokarm duchowy dla młodzieży chłopskiej

(Na marginesie podręczników, przeznaczonych dla szkół wiejskich)

Nowy rok szkolny przyniósł, jak zwykle wiele sensacji podręcznikowych, nawet przyniósł podział lektury dla miast i wsi.

Jak widać i w nauczaniu jest pewna różnica klasowa, chociaż tą różnicę pragnie się gdzieindziej zatrzeć przekreślić, wysnuwając wniosek, że jeden obywatel istnieć może w państwie. Tak głosi konstytucja.

Jednak „Front do wsi" przyniósł nam wielu zwolenników nawet pośród pedagogów, którzy na wyścigi spieszyli się służyć wsi i dać jej pokarm duchowy na swój sposób. Wydawcy również nie lekceważyli, za go dnem na temat podniesienia kultury na wsi. Wydali więc podręczniki szkolne ulubionych swoich autorów.

Już w ostatnich dniach sierpnia półki księgarskie zawalono podręcznikami dla miast i wsi.

Jest ich wiele, różnych autorów i z różnymi tytułami i obrazkami. Trzeba przyznać, że wystawy księgarskie są imponujące. I zazieleniało w księgarniach po wiejsku, po chłopsku z orką na ugorze na czele.

Patrzę na okładki tych podręczników, przeznaczonych dla młodzieży wiejskiej, ma się chęć powtórzyć za poetą: „Wsi spokojna, wsi wesoła, także śpiewać kto podała?

Takby się zdawało tymczasem treść „wiejskiej lektury", zatwierdzonej przez Władze Szkolne daje wiele do życzenia.

Mam właśnie pod ręką kilka czytanek, elementarzy, pogadanek, wypisów it.d. it.d., przeznaczonych dla wiejskich szkół powszechnych, tak przynajmniej brzmią podtytuły.

Przeglądam „U nas" — elementarz w układzie małżeństwa Rytlów i J. Saloniego, przeglądam elementarze w układzie Falskiego, Ewy Zarembiny, Grotowskiej Gutry, Klingerowej Tynca, Gołąbka, Daczyńskiej it.d. it.d.

Jednym słowem przeglądam kupę podręczników dla tych samych oddziałów szkół wiejskich różnych autorów.

I, cóż tam widzę? Pługi, brony, gęsi kury świnie krowy, konie, ptaki polne i domowe, pracę na roli i w gospodarstwie, widzę osiedla chłopskie it.d. Widzę to, co dziecko wiejskie ma od urodzenia. Pragnąłbym się zapytać autorów i wydawców dla kogo te podręczniki układali i wydawali?

— Dla wsi nie, ponieważ wieś zna to od wieków, co pragnęli jej podać pedagodzy. Gorzej przedstawia się sprawa z opisami obrazków, zawartych w podręcznikach wiejskich. Ci autorzy, nie znając dobrze życia wsi popełnili kardynalny błąd w opisach które nic wspólnego nie mają z zainteresowaniami młodzieży wiejskiej.

Podobno lektura ma urabiać charaktery obywatelskie młodzieży, zwłaszcza młodzieży wiejskiej, która prag nie ten obowiązek obywatelski spełniać z zaszczytem wobec narodu i państwa w wypadku, jeżeli wychowanie jest faktem społecznym, jeżeli wychowanie jest ustawicznym przeszczepianiem się społeczeństwa. Otóż wychodząc z założenia Durkheima, że „człowiek którego wychowanie urzeczywistnia się u nas nie jest takim, jakim go natura uczyniła, ale takim, jakim go pragnie mieć społeczeństwo", trzeba znaleźć w lekturze takie zagadnienie ideowe, które trafiłoby do przekonania młodzieży wiejskiej i urobiło jej charakter obywatelski.

Wiele z wyżej wymienionych podręczników nie spełni swego zadania wśród młodzieży wiejskiej. Trudno po godzić fakt, żeby autorzy nieznający życia i psychiki wsi, pisali dla wsi.

To jest absurd, nie nadający się nawet do dyskusji. A jednak tak jest.

Autorzy, którzy układali swoje podręczniki dla młodzieży wiejskiej zamiast dać materiał o bogactwie Polski, o życiu miast w centralnych ośrodkach naszej kultury materialnej i duchowej, zestawili pogadanki wiejskie, pisane na kolanie przez przygodnych, albo początkujących „pisarzy".

A przecież dzisiejsza wieś dzisiejsza młodzież wiejska różni się od wsi z z przed dziesięciu laty. A przecież dzisiejsza wieś wydała już wielu zdolnych pisarzy i działaczy chłopskich, którzy właśnie powinni być zainteresowani lekturą i podręcznikami przeznaczonemi dla powszechnego Szkolnictwa Wiejskiego. Oni powinni być autorami tych podręczników i wiele utworów młodych pisarzy chłopskich powinno się znaleźć w tych „czytankach", „pogadankach" i „elementarzach". Wystarczy wymienić takie na zwiska jak Jan Wiktor, W. Burek, Młodożeniec, Kruczkowski, Morton, Kędziora, Solarz, Czuchnowski, Gierat i wielu innych młodziutkich talentów.

Nietylko każdy z nich nie brał udziału w układaniu podręczników dla młodzieży wiejskiej, ale nawet w tych podręcznikach poza małymi wyjątkami opowiadań Jana Wiktora i Burka, nie znalazłem ani ich nowelek, ani wierszy lub opracowań.

Wieś dojrzewa nietylko politycznie i gospodarczo, ale również dojrzewa kulturalnie i umysłowo, pragnie więc wziąść przynależny jej udział w życiu państwowym i narodowym, a tym czasem starym zwyczajem wpycha się jej marnociny „kulturalne" i „oświatowe", jak to było za dawnych lat, jak to było za czasów ks. Chmielowskiego (Nowe Ateny) i Drużbackiej. Autorzy nie liczą się widocznie ani z duchem czasu XX wieku, ani z szybkim postępem wsi w każdej dziedzinie życia państwowego. A przecież faktem jest, że „nowa forma wychowania przyszła jako skutek przeobrażeń społecznych", faktem jest, że wieś w świadomości swojej jak grupa społeczna stanowi odrębną całość. To chyba jasne!

Polityka podręczników jest jeszcze zagadnieniem próbnym, zagadnieniem, które czeka na gruntowną reformę. Zamiast kilkunastu podręczników z kilkunastoma autorami, przeznaczonych na tem sam oddział, lub klasę, możnaby wydać jeden dobry podręcznik, któryby przyniósł pożytek młodzieży wiejskiej, szkolnictwu, kulturze i nie obciążałby materialnie rodziców.

Nad takim projektem warto się zastanowić.

Paweł Krzowski.

TU WYCIĄĆ

STRESZCZENIE POWIEŚCI

B. REMBOWSKI

„GORĄCA KREW I MIŁOŚĆ KRÓLEWSKA"

Działo się to za czasów panowania króla Kazimierza Wielkiego.

Przywleczona z południowego wschodu czarna ospa, zbierała obfite żniwo, siejąc ogólny popłoch.

W okresie tym walka polityczna pomiędzy królem a księdzem Baryczką zaczęła dochodzić do kulminacyjnego napięcia.

Klęskę tę i rozpacz ludu wykorzystuje sprytnie ksiądz Baryczka i rzuca hasło pogromu Żydów, którzy są sprawcami tej klęski. Zatruwają bowiem — jak głosi — studnie zarazą.

Zrozpaczony lud uwierzył Baryczce i ruszył na miasto. Babka Rachela ucieka z wnuczką Esterką lecz tłum ich dopada i bije niemiłosiernie. W tej chwili właśnie zjawia się król. — Ratuje Esterkę i Rachel — następnie przewieźć każe obie na zamek

— 216 —

Na furze siedział jedynie stary wieśniak o dobrotliwym wyglądzie, z rozwichrzoną, bujną brodą, krzaczastych brwiach i pogodnych niebieskich jak błękit nieba oczach, ubrany był w stary, łatany surdut.

Odczekała jeszcze aż fura zarośla minie, poczym szybko wyskoczyła z ukrycia i pędem puściła się za wozem, bo go dogonić.

— Hej!... hej, dobry człowieku!...

— Wieśniak odwrócił się i wstrzymał konie.

— Prrrrr maleńkie!... prrr...

— Dokąd jedziecie dobry człowieku?...

— A cóżeś to za jedna i po co ci wiedzieć dokąd jadę — pyta stary wieśniak z uśmiechem...

— Bo... bo..

— A dlaczegóż to ukrywasz twarz swoją przedemną ha?...

Ja już na piękne liczka nie łasy...

— Mam dotkliwy ból zębów i boję się przewiewu...

— Powiadasz że zęby?...

Powiedzcie mi czy nie jedziecie w stronę Krakowa?

— A tak... zapewne chciałabyś bym cię zabrał na furę...

— Jeżeli pozwolicie...

— Siadaj raźno na wóz, będzie przyjemniej we dwoje.

Szybko wyskoczyła na furę dziękując uprzejmie chłopu za grzeczność, ten uśmiechnął się przyjaźnie i świsnął batem.

Wiooo! wiooo maleńkie!...

Konie raźno ruszyły z miejsca — wóz szybko się potoczył dalej krakowskim traktem.

— 213 —

Błogosławiąc w cichej modlitwie spływające na ziemię jasne promienie wschodzącego słońca, nabiera nowych sił i spiesznie kieruje swe kroki w stronę wyłaniających się z mgieł nocnych chat, które z oddali robią wrażenie odosobnionych, małych uli.

Stanąwszy wreszcie tuż przed drzwiami jednej z nich, namyśla się chwilę czy ma zapukać i wejść.

Może spotka się z gniewną odprawą, może trafi na wrogów...

Chciałaby się tylko zapytać, gdzie się znajduje i którędy może się dostać na krakowski trakt.

Przykładała już małą, drżącą piąstkę, by zastukać, gdy w tej samej chwili dosłyszała od wewnątrz zbliżające się kroki cichutko się rozwarły i na progu stanął wysoki, barczysty wieśniak o długiej, rudawej brodzie, przeżegnał się, przysłonił ręką oczy i spoglądając badawczo na Esterkę zapytał chrypliwym głosem:

— Czego chciałaś... Kim jesteś i skąd przybywasz?...

— Udaję się do Krakowa, lecz tu zabłądziłam i nie wiem, w którym kierunku mam dalej iść, by zejść z powrotem na krakowski trakt. Czy nie moglibyście mi dobry człowieku wskazać którędy to mam iść, by dojść do szosy?...

Chłopina uśmiechnął się pobłażliwie, kiwnął głową i odrzekł nieco przyjaźniej:

— Ach ty głupia białogłowo! Sądzisz może, że za jeden dzień dojdziesz do stolicy? Tej drogi nie przebędziesz ani za pięć dni. Do Krakowa jest bardzo... bardzo daleko...

Wiciowcy wzięli udział
w Zlocie młodzieży P. P. S.

Prasa prawicowa i konserwatywna okazywała wielkie zdenerwowanie przed Zlotem Młodzieżowym PPS. Pisała: zobaczymy, czy Wiciowcy wezmą udział w Zlocie — jak o tym zapowiada prasa socjalistyczna...

I doczekała się rezultatu.

Zlot, który zgromadził ponad 8 tysięcy uczestników z rozmaitych miejscowości Polski, był potężną manifestacją Demokracji. Przekonano się, że młodzież jest po stronie obozu demokratycznego, że endecja posiada kilkuset pałkarzy i bombowców, ale młodzieży nie ma. A trzeba wiedzieć, że w Zlocie brały udział przeważnie delegacje, a nie cała młodzież, której nie stać na koszty wyjazdu.

W Zlocie, w pochodzie PPS-owskiej młodzieży, brały udział grupy chłopskie, a na akademii przemawiał w imieniu Zw. Mł. W. „Wici" p. Stojek. Przemówienie jego spotkało się z długotrwałym entuzjastycznym przyjęciem!

Jeszcze większy entuzjazm zapanował na akademii na widok żywego obrazu, przedstawiającego łączność w walce robotnika i chłopa.

Tak więc są fakty.

Współdziałanie młodzieży robotniczej i chłopskiej. Szeregowanie sił i zamierzeń tych grup, które stanowić będą trzon Demokracji.

PRZEGLĄD PRASY

ANARCHIZOWANIE POLSKI

W związku z ostatnimi wypadkami w Warszawie „**Robotnik**" pod powyższym tytułem zamieszcza b. słuszne uwagi:

„Onegdaj podczas pochodu młodzieży PPS w Warszawie, rzucono bombę na roku N. Świata i Alei Jerozolimskiej. Poraniono około 20 osób, nie mających nic wspólnego z pochodem. Jaki cel? Pokaleczyć młodzież i dzieci, idące w pochodzie? Czy też poprostu „zaprotestować" przeciwko pochodowi? Bo bomby rzucono już po przejściu całego olbrzymiego pochodu (przemarsz trwał przeszło godzinę).

Jeden i drugi ewentualny cel jednako potworny. Kaleczyć młodzież i dzieci? Ranić Bogu ducha winnych przechodniów?

Jakaś okrutna gra...

Tegoż dnia poraniono ludzi w lokalu Bundu, oblano drzwi benzyną i podpalono.

Takie wypadki mnożą się z dniem każdym. Widocznie są w ruchu jakieś ciemne siły, pracujące nad anarchizowaniem Polski. Grupki, zwące się bardzo „narodowymi" i „katolickimi" (!), co raz częściej napadają i kaleczą ludzi w biały dzień.

W wypadku z pochodem zapewne chodziło o to, by pokazać, że „społeczeństwo" jest „przeciwne" takim pochodom. Ale każdy wie, że społeczeństwo na ulicach gorąco witało pochód okrzykami oklaskami, rzucaniem kwiatów. Gwizdała i rzuciła bomby zorganizowana grupka wiadomego gatunku.

Czy nie czas skończyć z tymi napadami, z kaleczeniem ludzi, z bombami i petardami? Wiadome grupki sądzą widocznie, że są bez karne. I anarchizują dalej nasze życie społeczne.

Trzeba z tym skończyć"

KLUCZ DO KLAPY

Znany polityczny felietonista „**Naszego Przeglądu**" p. Regnis kreśli aktualne uwagi na temat ewentualnej zmiany kursu:

„Nic dziwnego, że czynnik najwyższy wraz z czynnikiem decydującym zastanawiają się nad planem działania, choć dotychczasowa akcja odbiera możność radykalnych zwrotów. Zygzakowatymi drogami dostaje się do tych bram opinia publiczna, której dostęp zamknięto do Sejmu. Delegacje chłopskie, wizyty przyjaciół — profesorów stają się namiastką prawdziwej reprezentacji. Szepty zawodne głoszą, że dni najbliższe przyniosą zmiany sięgające dalej niż reorganizacja i rekonstrukcja. Klucz od klapy bezpieczeństwa umieszczony, zgodnie z konstytucją u góry, ma podobno zostać puszczony w ruch".

O. Z. N.

Na dziś zwołano w OZN. zebranie organizacyj społecznych z POW na czele, które zgłosiły swego czasu akces do OZN. Na zebraniu tym płk. Koc ma złożyć oświadczenie w związku z sytuacją. Sądzą, że oświadczenie to będzie miało wpływ na dalszy rozwój wypadków.

Jak wiadomo, pewna część organizacyj, będących w OZN, zgłosiła się niedawno do Marszałka Śmigłego- Rydza, przedstawiając mu swoją ocenę położenia, w związku z czym Marszałek Śmigły-Rydz przyjął płk. Koca i płk. Kowalewskiego, którzy przedstawili mu swoje poglądy. Do opinii publicznej nie doszła oczywiście wiadomość o szczegółowym przebiegu obu konferencyj.

Przed kilku dniami donieśliśmy, że bardziej wyrobione obywatelsko organizacje, które zgłosiły akces do OZN. potępiły stanowczo działalność Związku Młodej Polski. Na zebraniu tym — według przytoczonego przez nas sprawozdania — płk. Koc miał się usprawiedliwiać, jednakże POW. nie przyjęło usprawiedliwienia płk. Koca do wiadomości. Przebieg owego posiedzenia stanowił prawdziwą sensację, gdyż wskazywał na to, że nawet POW., która jest właściwie bliższa płk. Kocowi niż Legiony, nietylko że nie akceptuje pociągnięć szefa OZN., ale wprost wypowiada mu posłuszeństwo.

NIEPOCZYTALNE WYBRYKI PROWADZĄCE DO ANARCHII I ZDZICZENIA

Proszę przeczytać jeszcze raz uważnie powyższy tytuł! I teraz proszę pomyśleć, który dziennik mógł powyższe zdanie wydrukować! Socjaliści, ludowcy, Żydzi, demokraci?! Nie — tak pisze endecki „**Goniec Warszawski**". Głos „Gońca" jest tak charakterystyczny, tak znamienny, że przytaczamy go w obszernych skrótach:

„Są to objawy przemocy i anarchii, których nie może tolerować żadne społeczeństwo, a tym bardziej naród polski, znajdujący się w specjalnie ciężkich warunkach zewnętrznych i wewnętrznych. Od takich objawów zaczęło się anarchizowanie życia w Hiszpanii. Skończyło się tam na wojnie domowej i na interwencji obcej, która w perzynę obróciła miasta, wsie i osiedla hiszpańskie".

„Bomba, rewolwer, petarda, pałka i nóż muszą być wyeliminowane z walk obozów politycznych w Polsce. Kto się nimi posługuje, sam siebie osądził. Taki czynnik nie może być tolerowany przez opinię publiczną w Polsce. Musi być przez wszystkich zwalczany.

Na pocieszenie trzeba dodać, że takie stanowisko zajmują w tej sprawie wszystkie stronnictwa w Polsce. Niejednokrotnie potępiały one teror, jako formę walki politycznej w Polsce.

Do głosu stronictw w tej sprawie dołącza się niezależna opinia publiczna, która ma dość niepoczytalnych wybryków nieodpowiedzialnych i niepoczytalnych grupek, prowadzących życie polskie do zdziczenia i anarchii".

Tak pisze nie kto inny, — tylko „**Goniec Warszawski**". Ten sam, który właśnie inspirował podobne „niepoczytalne wybryki", ten sam, który namiętnie pochwalał wszelkie ekscesy, ten sam, który z tych ekscesów wyciągał perfidne wnioski. Przyjmijmy, że skrucha — tak skrucha, inaczej tego nazwać nie można — „Gońca Warszawskiego" jest szczera! Przyjmijmy! Jakie z tego wnioski?

Piszemy o tym w odrębnym artykule. **M.**

TU WYCIĄĆ!

— 214 —

— Ja chciałam...

— Aha, chciałaś wiedzieć gdzie teraz jesteś...

— Właśnie .. o to też pytałam...

— Jesteś w samej połowie drogi między Cudzimierzem a Opocznem, a chcąc dostać się na trakt krakowski musisz iść spiesznym krokiem i dojdziesz tam dopiero w samo południe...

— Aż pięć dni musi trwać droga do Krakowa?... — zagadnęła znowu — mam zdrowe nogi, więc dojdę.

— No tak, zdrowe nogi... to może i prawda, ale twarz twoja wydaje się bardzo zmęczoną a może i chorobą znaczona, bo czemu ją tak szczelnie zasłaniasz — zauważył bystro wieśniak obserwując ją uważnie od stóp do głowy.

— A... oczy masz takie czarne i wielkie jak .. Żydówka.

Udając że nie słyszy tych słów, Esterka zapytała jeszcze raz o dojście do traktu krakowskiego.

Wieśniak wytłumaczył jej dodając przytym:

— A ja ci mówię dziewczyno, że nie dojdziesz, lepiej przysiądź się na pierwszy lepszy wóz jadący po sól do Wieliczki, poco dreptać pieszo taki ogromny szmat drogi.

— Nie mam pieniędzy... Któż zechce wyrządzić mi taką wysługę...

— Ależ są jeszcze na świecie dobrzy ludzie, zabiorą cię na wóz bez zapłaty. Powiedz mi jednak kim jesteś i po co udajesz się do Krakowa?

— Mam tam krewnych.

— I sama podejmujesz tak daleką podróż?...

— Jestem biedna i nie mam nikogo z najbliższych.

— 215 —

— Dlaczego zasłaniasz twarz tą czarną chustą?... Ledwie można dojrzeć twoje oczy... a piękne i ogniste...

— Może oczy piękne, ale twarz brzydka, wstydzę się ją pokazać — cała pokryta plamami i liszajami.

— Ależ naiwna dziewczyno — roześmiał się szczerze wieśniak — czy sądzisz, że zakrywając chustą twą brzydotę będziesz przez to ładniejsza — że może ktoś się skusi?...

— Bądźcie zdrowi!... Dziękuję wam z serca...

— Bądź zdrowa i słuchaj rady, na trakcie spotkasz wiele fur.

Słońce było już bardzo wysoko gdy dotarła wreszcie do krakowskiego traktu.

Na chwilę usiadła obok gościńca, by odpocząć i posilić się nieco otrzymanym na drogę od Miriam podpłomykiem.

Wokół cicho i pusto, słychać tylko wesoły świergot małych ptaszyn i poszum drzew pobliskiego lasu.

Miała już ruszyć w dalszą drogę, gdy z dala na trakcie zaturkotały koła wozu i po chwili na zakręcie ukazały się dwa małe, krępe koniki zaprzęgnięte do drabiniastego, słomą wyłożonego wozu.

Esterka instynktownie zadrżała...

Może to ktoś z Opoczna?... Mimo tej chusty może rozpoznać, a wtedy...

Szybko ukryła się w pobliskich zaroślach tuż obok gościńca postanawiając przeczekać tak długo aż fura ją minie i zobaczy czy są to wrogowie czy obcy ludzie.

Patrzy bacznie, a serce bije jak potężny, kowalski młot.

królewski, gdzie nakazu je lekarzom opiekę nad staruszką.

Esterka wróciła do Opoczna. **Rozwinęła się na** kobietę o niezwykłej urodzie. By **uchronić córkę** przed nagabywaniami, rodzice postanowili wydać **ją za mąż**. Pewnej nocy rozkochany młody szlachcic Gaworek porywa Esterkę i unosi ją w głąb boru, do chaty Macieja.

Do Opoczna zjeżdża król Kazimierz ze swoją świtą.

Podczas polowania król odnajduje Esterkę.

Po wyjeździe króla z Opoczna — kilku ludzi zazdroszcząc rodzinie Estera wyróżnienia — postanawia zniszczyć Natana, ojca Esterki, ją zaś zohydzić.

Dowiaduje się o tym Natan i ucieka w ciemną noc wraz z córką do Cudzimierza. Tu go odnajdują prześladowcy, krępują i wywożą z powrotem do Opoczna. Esterka ratuje się, ukrywszy się w starej polnej piwnicy. Po odejściu prześladowców zamierza udać się na dwór królewski z prośbą o ratunek.

wrzesień
29
Środa

WAZNE NUMERY TELEFONICZNE

Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro siec. 153 0
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137-09.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-95.
Centr. elektr. 159 70.
Centr. wodociąg. 121-89.

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Wtorek: **Wacława.**
Środa: **Michała arch.**

DYŻURY LEKARZY I APTEK

Dziś mają dyżur lekarze: Lewkowicz Ferdynand, Sobieskiego 16b, tel. 114-34, Drach Teodor, Madalińskiego 19, tel. 104-45, Schönberg Maria, Pl. Zgody 7, tel. 182-58, Dym Osi, św. Gertrudy 18, tel. 135-16.

Dziś mają dyżur nocny apteki: Rynek Gł. 22, Floriańska 15, Karmelicka 23, Aleja 29 Listopada 17, Dietla 76, Senatorska 5. Brodzińskiego 1.

—o—

Teatr-kino

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Dzisiaj we wtorek po cenach zniżonych, zabawna krotochwila Raymunda „Pierwszy dancing Zuzanny", w opracowaniu scenicznym reż. J. Karbowskiego z H. Bielską, Jaworską, Kopijowską, Biegańskim, Modzelewskim. Senowskim, Woźnikiem. — „Pierwszy dancing Zuzenny" powtórzony będzie jeszcze w czwartek.

Jutro w środę, również po cenach zniżonych, w setną rocznicę urodzin Michała Bałuckiego, „Grube ryby" w opracowaniu scenicznym reż. W. Biegańskiego w premierowej obsadzie.

Wtorek: „Pierwszy danzing Zuzanny"
Środa: „Grube ryby"
Czwartek: „Pierwszy danzing Zuzanny"

—o—

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Błazen Heinie, „Dżejkolson"
APOLLO: „Hrabina Władinow".
ATLANTIC: „Dybuk".
PROMIEŃ: „Szarża lekkiej brygady".
STELLA: „Ostatni Mohikanin".
SZTUKA: „Szesnastolatka".
ŚWIT: „Z miłości dla ciebie".
UCIECHA: „Znachor".
WANDA: „Ziemia błogosławiona".

Reprezentacyjny Cyrk Staniewskich Al. Krasińskiego (na trawniku). — Światowy program atrakcyj z 26 Abisyńczykami na czele. Początek o 20'30 wiecz. — Wtorki, soboty i niedziele po 2 przedstawienia o 4'30 pop. i 8'30 wiecz.

RADIO

ŚRODA, 29 WRZEŚNIA

11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Muzyka. 12.25 Koncert ork. rozrywkowej pod dyr. Br. Nagujewskiego 13.55 Muzyka 16 „Poetyckie echo Lalki" (sonety St. Godlewskiej) szkic liter. J. Kuczawy 16.15 Chór im. Moniuszki 16.45 „Zmiany w armii czerwonej" odczyt wgł. J. Jaworski 17 Kancert solistów, 17.50 „O samochodzie i jego kierowcy" pogad. wygł. inż. W. Rychter 18.15 Muzyka 19 Z twórczości K. Szymanowskiego. wyk.: St. Cieślakówna (śpiew), J. Weissmann (fort.) 19.30 Odczyt z okazji „100-nej rocznicy urodzin Bałuckiego" wygł. W. Lachnitt 19.40 Muzyka 20 „Hurra! Uwertura!" lekka aud. muz. w opr. Zb. Lipczyńskiego w wyk. zwiększonego chóru męskiego 21 Koncert Chopinowski w wyk. L. Muenzera 21.45 „Doktor Piotr" opow. St. Żeromskiego 22 Muzyka taneczna w wyk. Małej ork. PR. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego 23 Muzyka taneczna

—o—

ZWIEDZANIE CENNYCH PAMIĄTEK I ZABYTKÓW PRZESZŁOŚCI KATEDRY WAWELSKIEJ z szczegółowym omówieniem dziejów Katedry w dobie średniowiecza (cz. I.), odbędzie się we środę 29 bm. jako 6-ta wycieczka naukowa z cyklu organizowanego na zlecenie Zarządu M. pod kier. hist. sztuki dra J. Dobrzyckiego. Udział 80 gr, młodzież 40 g r. Zbiórka o godz. 3'30 pop. na placu koło Katedry.

—o—

Kraków do wieczora...

Ponowne skazanie sprawców afery „biletowej" na linii Krzeszowice—Kraków

Pamiętne swego czasu wrażenie wywołał fakt wykrycia nadużyć na szkodę PKP. w związku z aferą sprzedaży potajemnej tańszych biletów na lini kolejowej Krzeszowice—Kraków.

Długi czas nie można było sobie po radzić ze sprytnymi „sprzedawcami". Przypadek dopiero spowodował ich ujawnienie. Niejaki Władysław Włosik, który w dniu 20 grudnia ub. roku wyjechać chciał z Krakowa do Krzeszowic spotkał się z jednym z aferzystów, który chciał mu dostarczyć bilet po tańszej o 40 gr cenie. Włosik doniósł o tym władzy i w ten sposób niesumienni sprzedawcy znaleźli się pod kluczem.

Dochodzenia ujawniły bowiem, że w tej aferze brali udział także dwaj ludzie, którymi byli funkcjonariusze PKP., wśród nich bileter na dworcu w Krakowie Wawrzyniec Warzydrąg. Drugim zaś był Franciszek Wróbel.

Sprawców pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Sąd I-szej instancji pod przewodnictwem dra Bobilewicza skazał Warzydrąga na karę więzienia przez rok i 6 miesięcy, oraz pozbawienie praw obywatelskich i honorowych przez 8 lat.

Franciszek Wróbel skazany został na karę grzywny, trzeci zaś ze wspólników muzykant Zelman Pilcmacher skazany został na 1 rok więzienia.

Oskarżeni wnieśli przez swych obrońców apelację. Rozprawa odbyła się w dniu dzisiejszym. Trybunał pod przewodnictwem s. s. a. dra Gniewosza zatwierdził wyrok pierwszej instancji odnośnie obu oskarżonych Wróbla i Pilcmachera.

Sprawę Warzydrąga umorzono, na skutek jego śmierci.

Oskarżonego Pilcmachera bronił adw. dr Aschenbrenner, Wróbla bronił adw. Feldblum.

Drugi dzień procesu o nadużycia bankowe

Dziś dopiero drugi dzień procesu. Nie można jeszcze absolutnie przewidzieć, jaki będzie wyrok. Zeznania jednak, które złożył w dniu dzisiejszym oskarżony Spiss, były tak niecodzienne w swej pewności i butności, że postronnego słuchacza, nieobznajomionego z tomami dowodów oskarżenia, wprawić mogły w przekonanie, że ten „pa n dyrektor" i wybielani wręcz przez niego jego „ideowi" kompani Mol i Tałasiewicz — również dyrektorzy — są absolutnie nie winni i wielka stała się krzywda dla ich sławy, że znaleźli się na ławie oskarżonych.

Dziwny zaiste sposób składania zeznań miał „pan dyrektor" Tadeusz Spiss.

Każdy inny człowiek poza nim oczywiście, panami Molem i Tałasiewiczem, to jakiś karzeł, nieinteligentny, wróg ideologiczny. Nie obeszło się bez obraźliwych słów pod adresem profesora U. J. Lulka, który w tej sprawie występował jako biegły.

Końcowy ustęp aktu oskarżenia zawierał zdanie, że na dowód swej niewinności osk. Spiess podaje jakoby nieznane mu były sprawy spółdzielni. Oskarżony zaprzecza temu stanowczo, atakując przy sposobności prof. Lulka.

Opowiada dzieje spółki cichej „Kuźnicy". Powstała ona — mówi — jako placówka ideologiczna (!?) Twórcy jej byli członkami Stronnictwa Narodowego i znaleźli zaraz wroga. Był nim dr Pryłucki, dyrektor miejscowej Kasy Oszczędności. Jako wróg polityczny, dążył on do tego, by podkopać byt „ideologicznej" „Kuźnicy".

Pięknie zaiste wyglądają te „opowiadania", niczem bajeczki p. dra Spissa!

Ale co dalej! Oto p. Tałasiewicz, ten „niepoprawny i dziecinny idealista" zwrócił się do kilku ludzi, m. in. i do oskarżonego z propozycją, by „Kuźnicę" ratować. Sięgnięto i do inż. Zbyszewskiego. Czterech ludzi złożyło po 10.000 zł. Oskarżony początkowo się wahał przystąpić. Dopiero gdy „idealista" Tałasiewicz zapewnił go o udziale Mola w spółce. wówczas mu nie odmówił.

Przy tej sposobności opisuje wspaniałą osobę Mola, jak to on cudem wyratował instytucję bankową, gdy już, już musiała krachnąć.

Jeszcze raz mówi patetycznym głosem, że zeznaje to po to, by... „Wysoki Sąd zrozumiał, że ta spółka cicha nie powstała po to, by była źródłem zarobkowania, lecz jedynie z czystych pobudek ideowych".

W tymże miejscu zarzuca prof. Lulkowi nieznajomość prowadzonej sprawy.

Potem wywodzi się na temat przyczyny braku kapitałów w spółce. Ciekawie to wywodzi! Jest ofiara. Inżynier Zbyszewski inkasował sam należytości banku z pominięciem p. Mola, inżynier Zbyszewski nie złożył przewidzianych 10.000 zł, lecz wykonał tylko robotę na 1.000 zł, że inż. Zbyszewski to i owo itd. Jednym słowem zawinił inż. Zbyszewski.

Ciekawie również wywodzi na temat, że — nie był dyrektorem „Banku Ziemi Rzeszowskiej". Oto! Władze banku wybrały go na dyrektora. Ale przecież w tym wypadku obowiązuje umowa dwustronna — a on nie wyraził swej zgody! Historia tej nominacji przedstawia się tak: Przyszedł do niego dyr. Tałasiewicz (tu następuje wyliczenie, że p. T. był na ówczesne czasy najwybitniejszym człowiekiem w całej Polsce (!?) w sprawach spółdzielczych i td.) i powiedział mu o tym. On oczywiście — że zaproszenie ze strony takiego człowieka jest niezwykle zaszczytne i nie wolno takiemu człowiekowi odpowiedzieć brutalnie — dawał wymijające odpowiedzi. Wkońcu zaś, po jakimś czasie, odmówił".

Nie wyjaśnia jednak tego, dlaczego dawał wymijające odpowiedzi, dla czego odmówił.

Ciekawa obrona!

W pewnym miejscu zarzuca oskarżony prof. Lulkowi, że oparł się w swym parere na zeznaniach i wyjaśnieniach różnych agitatorów i wywrotowców, a „gdyby — mówi oskarżony — oparł się na moich oświadczeniach, byłby niewątpliwie doszedł do innych wyników i wniosków" (!!)

P. Spiss bardzo się denerwuje i irytuje w miejscu, gdy oświadcza, że nawet p. Lulek popełnił to niedbalstwo, że zarzuca mu sprzeniewierzenie sumy 24.000 zł, a nie — jak by już miało być — to według aktów należało mówić tylko o 16.000 zł. W tym czasie bowiem nie był on jeszcze w ogóle w banku, gdy chodziło o te 8.000 zł.

„W roku 1931 — opowiada dalej oskarżony — zaczął się objawiać w banku kryzys"...

I znów ofiara!

A to dlatego, że był tam przedtem inny dyrektor p. Stąpor i p. Fryrych, oczywiście przeciwnicy polityczni, no i — oni robili źle. Po tych dyrektorach przyszedł p. Mol (i znów litania chwały na jego cześć!) i — zrobił jedno głupstwo.

Mianowicie wypłacał wszystkich klientów, kto tylko przychodził — osk. Spiss sugeruje, że Mol czynił to za uczciwie (!!) — a należało oszczędzać kapitały banku.

W ten sposób o mało nie doprowadził do zrujnowania banku. „Ale byłoby najlepiej — oświadcza wyniośle p. Spiss — dla oskarżonych, bo w ten sposób nie siedzieliby dziś na ławie oskarżonych"...

W tym tonie utrzymane były całe jego zeznania. Występ jego przypominał obrońcę w swojej i kamratów sprawie, a nie jak należało — oskarżonego.

LEKARZ MA RATOWAĆ DZIECKO NIE WYCZEKUJĄC ZGODY RODZICÓW

Głośną była sprawa potrącenia i poranienia 7-letniego Eugieniusza Sikorskiego przez auto w Woli Duchackiej w listopadzie 1935 r. Dziecko doznało złamania nogi, a po przewiezieniu do szpitala, zmarło po trzech dniach cierpień.

Sąd okręgowy w Krakowie zasądził skarb państwa na ponoszenie kosztów pogrzebu i przysądził zadośćuczynienie dla rodziców zmarłego

Sąd przyjął bowiem, że lekarz popełnił błąd w sztuce lekarskiej, gdyż mimo stwierdzenia zgorzeli gazowej nogi, nie przystąpił natychmiast do amputacji nogi, mimo że amputacji należało dokonać odrazu. Wyczekiwanie przez 11 godzin od chwili zaistnienia wskazania do operacji, na wyrażenie zgody rodziców, stanowi błąd lekarza, który sam jako ordynator starszy szpitala, a więc jako dyrektor zakładu, winien był powziąć decyzję i widząc bezpośrednie niebezpieczeństwo dla życia dziecka, po winien był dokonać natychmiastowej operacji.

Lekarz bowiem powołany jest do ochrony i ratowania zdrowia, a przede wszystkim życia ludzkiego jako najwyższego dobra człowieka i dlatego właśnie ustawa pozostawiła mu tak dużą samodzielność i swobodę w walce człowieka ze śmiercią.

Sąd apel. wyrok zatwierdził.

ZDENERWOWANY DYREKTOR KIN

Spotykamy w kawiarni sympatycznego dyrektora dwóch kin.

— Jak się miewamy dyrekciuńciu?
— Ech (machnął ręką).
— Cóż wam jest?
— Kłopot z filmami.
— Nie może być?!
— Tak! Sprowadziłem: „Trafalgar", „Pan redaktor szaleje", „Niepotrzebny człowiek", „Człowiek małpa"! Niewinnie się zaczęło: „Noc straceńców", „Statek niewolników".

A tu:

„Ostatni posterunek", ten „Złotowłosy brzdąc", „Pasażerka na gapę".

Mówiłem:

„Walc dla ciebie"! Ech, „Ada to nie wypada", bo o „Piętro wyżej", „Jedna na milion". To: „Wyrok życia", „Siódme niebo".

Proszę, taki:

„Dorożkarz nr 13"!

A wszystkiemu winien: „Sen nocy letniej", ta „Niedokończona symfonia". Mam „Dzień wielkiej przygody" „Żywy zastaw".

Do widzenia, bo mnie szlag trafi!

No i gadaj tu z kiniarzami.

RABINDRANAT TAGORE UMIERAJĄCY

Angielski Urke Nachalnik — Hitlerowski „ideolog" Rosenberg o biblii

Laureat nagrody Nobla, znakomity poeta indyjski Rabindranath Tagore ciężko zachorował. Wobec sędziwego wieku pisarza — liczy on 76 lat stan jego budzi najgorsze obawy.

Rabindranath Tagore należy nie tylko do największych poetów współczesnych ale jest też jedynym przedstawicielem literatury indyjskiej, który cieszy się w Europie wielkim uznaniem. Urodził się w roku 1861 w Bengali i pochodzi z jednego z najznakomitszych rodów swego kraju. Głowa tego rodu, niedawno zmarły maharadża sir Jotundra Mohun Tagore zajmował w Indiach wysokie stanowisko polityczne, a wielu członków tego rodu między nimi również ojciec pisarza byli w Indiach czczeni przez lud jako święci.

Tagore rozpoczął wcześnie karierę pisarską. Pierwszy swój zbiór wierszy napisał, mając lat 14. W roku 1878 udał się do Anglii, celem studiów uniwersyteckich. Po powrocie do Indyj osiedlił się najpierw w Kalkucie. Dotąd ogłosił Tagore około 30 dzieł poetyckich i tyleż prozaicznych. Znalazły one wielkie uznanie. Większą ilość swoich dzieł sam przedłożył na język angielski skąd następnie były tłumaczone na wszyskie języki świata. Do najbardziej znanych należą „Ogrodnik", „Księżyc przybierający", „Dom i świat" „Gora" itd

W roku 1913 otrzymał Tagore nagrodę Nobla. W dwa lata później został mianowany angielskim baronetem. Lecz w roku 1919 zrezygnował on z tego tytułu przenosząc się na stałe do swej ojczyzny i tu kierując założoną przez siebie akademią w Szantini-ketan w Bengali.

ANGIELSKI URKE NACHALNIK

Wielką sensacją literacką Londynu stanowi obecnie książka byłego przestępcy Marka Benueya pt. „Low Company" (Złe towarzystwo). Jest to powieść autobiograficzna, przypominająca książki naszego Urke Nachalnika, czy ostatnio Sergiusza Piaseckiego. Jak oni, tak i Benuey zawdzięczają swoją karierę literacką... więzieniu. Jest on bowiem byłym przestępcą, włamywaczem, który napisał swoją książkę w więzieniu i stał się za jednym zamachem sławnym. Jego książka stała się sensacją dnia. H. G. Wells nazwał ją „klasyczną powieścią", a jego wydawca zamówił już u autora następną, jeszcze nie napisaną książkę za fantastycznie wysokie honorarium.

ROSENBERG O BIBLII

Jak wiadomo ustanowił ostatnio Hitler wielką nagrodę literacką, która ma równoważyć z nagrodą Nobla i która została udzielona „ideologowi" Trzeciej Rzeszy, Alfredowi Rosenbergowi. Z tej okazji berliński korespondent swajcarskiego pisma „Baser Nachrichten" donosi o nowym „dziele" Rosenberga, wydanym niedawno, a które to dzieło hitlerowskiego laureata skierowane jest przeciw protestantyzmowi.

Książka Rosenberga „Mythus des 20 Jahrbunderts" — pisze dziennikarz szwajcarski — nie jest tania, a została już rozpowszechniona w około 600 tysięcy egzemplarzy. Obok Hitlera „Mein Kampf" została ona uznana za fundament norymberskich zasad partyjnych. Inna książka Rosenberga skierowana przeciw katolicyzmowi osiągnęła nakład 620 tysięcy egzemplarzy. Więc też należy przypuszczać że i obecna rzecz o protestantyźmie zostanie rozpowszechniona w setkach tysięcy egzemplarzy.

Oczywiście, że przywódcom kościoła protestanckiego nie dana będzie możność repliki, skoro osobistość tej miary co generalny superintendent Dibelius został tu nazwany „żydowskim zdrajcą kraju i marksistowskim sabotażystą".

W toku swoich roztrząsań zajmuje się Rosenberg biblią określając postaci biblijne w następujący sposób: „Abraham był alfonsem", „Józef w Egipcie był pierwszym paskarzem zboża w historii świata", „Jehowa jest żydowskim bożkiem narodowym z rysami demona pustyni", „Noe był pijaczyną".

Podobnie wyraża się „ideolog" hitlerowski o Nowym Testamencie. Według określenia Rosenberga wiara, że Jezus i Piotr wędrowali po wodzie jest „prymitywną wiarą magiczną". Wiara ta jest według niego „hańbą kulturalną" itd. Przede wszystkim jednak nie może znieść Rosenberg, że protestanci czczą postać Abrahama. Pisze on więc: „Ta małpia miłość do Abrahama, który swoją żonę sprzedał Faraonowi i zajmował się stręczeniem do nierządu, wyobraża takiego rodzaju zarazę krwi (Blutvergiftung) narodu niemieckiego, że tylko radykalna kuracja może Niemcy uratować przed tego rodzaju podlizywaniem się Żydostwu, które przygotowuje drogę dla współczesnego żydowskiego oszukaństwa".

Ulgi abonentów dla posiadaczy detektorów

obowiązują nadal

W dniach ostatnich ukazały się w prasie notatki donoszące o tym, jakoby z dniem 30-tym września wygasnąć miały ulgi abonamentowe dla posiadaczy tanich odbiorników.

Wiadomość ta jest wynikiem nieporozumienia i może wprowadzić w błąd szeroką opinię publiczną. Komunikat o wygaśnięciu ulg dotyczy wyłącznie zarządzenia Min. Poczt i Telegrafów, które w okresie letnim wprowadziło szereg ułatwień dla nowoprzybywających radiowych abonentów detektorowych. Wszyscy, którzy w okresie do dnia 31-go sierpnia nabyli w urzędach radiowych odbiorniki detektorowe „Detefon" i „Echo", rejestrując się jednocześnie, jako abonenci — uzyskali zwolnienie z terminem do dnia 30-go września z opłaty wstępnej, z uiszczeniem rat za odbiornik, oraz z opłaty abonentowej.

Odrazu w zarządzeniu Ministerstwa zaznaczono wyraźnie, że ten okres ulgowy trwać tylko będzie przez trzy miesiące i że nieodwołalnie skończy się w dniu 30-tym września.

Zarządzenie to nie ma jednak nic wspólnego ze stałą zniżką abonamentu radiowego dla posiadaczy aparatów detektorowych, która obowiązuje niezmiennie na terenie całego kraju. Podczas gdy właściciele aparatów lampowych płacą miesięcznie abonament w wysokości 3 zł., posiadacze detektorów płacą 1,— zł..

Słuszne to zarządzenie, normujące sprawy abonamentu na terenie całej Polski podyktowane zostało troską o rozwój radiofonii kraju przez udostępnienie radia uboższym sferom społecznym, których nie stać na razie, ani na posiadanie aparatów lampowych, ani na płacenie wyższego abonamentu.

Reportaż z pokazu lotniczego LOPP.

Kraków,, we wrześniu 1937.

Niedziela minęła pod znakiem popisów lotniczych w Rakowicach, jako część programu rozpoczętego Tygodnia propagandowego.. Przy pięknej, słonecznej pogodzie zebrały się na lotnisku tysięczne rzesze publiczności, by przyjrzeć się ciekawemu i śmiałemu popisowi skoków spadochronowych... Imprezę rozpoczęły loty szybowcowe. Po murawie lotniska sunął na linie holowany szybowiec i wznosił się majestatycznie w powietrze, jak ogromny ptak. Zobaczyć tam można było rozmaite typy począwszy od pospolitych „wron" po przez smukłe „Kamary" i „salamandry". Megafony rozbrzmiewały dźwiękami muzyki lub zapowiedziami i uwagami odnośnie popisów.

Wypuszczone i obserwowane baloniki miały wskazywać kierunek oraz szybkość watru — jako konieczne pomiary przed grupowymi skokami „spadochroniarzy". Oczekiwane skoki poprzedził jeszcze nalot trzech samolotów w zwartym szyku, trafiających rzucanymi pociskami w objekt prowizorycznie na środku lotniska zestawiony.

Wreszcie nadjechał od strony hangarów wolno tocząc się po lotnisku — wspaniały „Fokker", wewnątrz którego zajęło miejsce dziesięciu skoczków ubranych w kombinezony i plecaki spadochronowe.

Speaker zapowiedział skoki z wysokości tysiąca metrów — bagatelka... Za chwilę wzbił się aparat z warkotem motorów i szumem linewek (jak się to mówi...) „biorąc" od razu wysokość. Wnet też nadleciała „maszyna" na znacznej już wysokości. Spoczęły na samolocie oczy tysięcy widzów — w tem oderwał się z kadłuba Fokkera punkcik, czy też kreseczka mała i spadała szybko w dół, na szeście wykwitł mały obłoczek, wydłużył się i przybrał kształt pełnego, białego parasola, pod którym kołysał się człowiek, jak pajacyk maleńki z dale ka widziany.

Dopiero, gdy pierwszy skoczek wylądował na niebie ukazały się jeden po drugim dziewięć baloników. Wiatrem znoszone — opadały ku ziemi, przybierając kształt pełnych powietrza spadochronów.

Na niewielkiej już wysokości otwierali niektórzy pomocnicze „parasole" ułatwiając i łagodząc b. nie miłe zetknięcie się z ziemią. Lądowali wśród drzew i budynków przy lotnisku. Ktoś nawet mówił, że: jeden opadł na druty elektryki..."

Następnie odbywały się loty propagandowe na turystycznych maszynach R. W. D. 8. Pasażerowie latali właściwie na „gapę" — wylosowani bowiem szczęśliwym trafem — bezpłatnie okrążali miasto.

I gdy megafon ogłaszał numery wylosowane — z żałosnymi minami zerkano na mniej szczęśliwe liczby swych biletów wstępu. A i tak szczęściarzy było sporo.

Na zakończenie wykonywano ewolucje na aparacie R. W. D. 13. (Trzynastka jest dla lotników szczęśliwa...) Słońce tymczasem zachodziło. Ostatnie samoloty na lotnisku „siadały" i podjeżdżały do hangarów. Publiczność żywo rozprawiając opuszczała Rakowice i wracała do miasta syta wrażeń. Ważna ta impreza udała się w pełni, to też organizatorom, wagę tego pokazu doceniającym — należą się słowa uznania.

W. F.

Kelnerzy

Ranek. Kawiarnię otwarto przed chwilą. Przed chwilą przymocowano gazety do trzymaczy.

Kelner, o którym chcę pisać, jest odludek, cały w zmarszczkach i siwy.

Za karkiem wystaje mu koniec krawatki zawsze sterczy na szyjach pechowców, jak mała czarna flaga na okręcie żałobnym.

On czytał gazetę stojąc. Coś bardzo go zainteresowało w komunikatach wojennych. Twarz prawie, że wsiąkła do gazety. Usta się otworzyły. Serwetka wypadła z ręki na stołek.

Wtem do stołka tego doszło dwóch gości. Rozmawiali o czymś ze sobą bardzo ożywienie.

Jeden z nich, kanciasty, brutal, cały jakiś ukośny i tłusty, rozmawiając odruchowo zabrał kelnerowi gazatę.

Kelner, zajęty czytaniem, stanął jak wryty. Zabrano mu gazetę w najciekawszym miejscu czytania. Instynktownie posunął się on naprzód.. wyciągnął rękę...

Lecz opamiętał się, otrząsnął, kaszlnął, odszedł o krok, zarzucił na rękę serwetkę i nie wiedząc, co ma jeszcze zrobić, pochylił się w uniżonym ukłonie...

J. Zozula.



JAK UNIKNĄĆ NIESPRAWIEDLIWEGO WYMIARU PODATKOWEGO PODATEK DOCHODOWY

Staraniem Towarzystwa Właścicieli Realności Wielkiego Krakowa w Krakowie odbędzie się we środę dn. 29 bm. punktualnie o godzinie 7-mej wieczorem w sali Towarzystwa Technicznego przy ul. Straszewskiego 28. wieczór informacyjny, na którym prezes dr Leon Geldwerth wygłosi odczyt pod powyższym tytułem. Wstęp wolny.

TEATR DLA DZIECI WESOŁA GROMADKA W SALI SASKIEJ, ul. św. Jana 6, tel. 130-34. W sobotę dnia 2 października o godz. 4 pop. i w niedzielę 3 października o godz. 4.30 pop. powtarza Wesoła Gromadka prześliczną bajeczkę o drewnianym pajacyku Pinokio.

„GLÜCKEL HAMELN" PO POŁUDNIU I WIECZOREM

Świetna sztuka „Glückel Hameln", która zdobyła sobie ogólne uznanie tak prasy jak i wśród najszerszych warstw publiczności krakowskiej, grana jest w dalszym ciągu w teatrze przy ul. Bocheńskiej 7. Publiczność krakowska, która wykazuje tak nadzwyczajne zainteresowanie wspaniałym przedstawieniem Idy Kamińskiej i jej zespołu, proszona jest o wcześniejsze przychodzenie do teatru, gdyż początek przedstawień jest punktualny. Dla uniknięcia ewentualnego tłoku przy kasie, można zaopatrywać się wcześniej w bilety we firmie Fischhab Grodzka 46.

FRANCUZ PASQUET — NAJPIĘKNIEJSZYM ATLETĄ EUROPY

W Paryżu odbył się ciekawy konkurs na najpiękniejszego atletę Europy w roku 1937.

Międzynarodowe jury przyznało pierwsze miejsce Francuzowi Jacques Paspuet, 2) Chrisa (Włochy), 3) Rollet (Francja), 4) Cottier (Szwajcaria).

TRYBUNA SPORTOWA

Sytuacja w piłkarstwie polskim

19 bramek, jakie padły ubiegłej nie dzieli w lidze nie poczyniły — jakby się tego można spodziewać — poważniejszych zmian w tabeli. Odpadły wprawdzie od czoła Ruch i Wisła, ale one i tak nie miały większych szans do tytułu, o który rozegra się decydująca walka pomiędzy „beniaminkami" AKS-em a Cracovią. Tym razem Ślązacy wysunęli się znowu na czoło, wykorzystując pauzę Cracovii, lecz już następna niedziela powina przywrócić prowadzenie Cracovii, gdyż role się zmieniają bowiem. Pauzuje AKS, a Cracovia gra z Garbarnią. W każdym razie czołowa grupa jest już mniej więcej skrystalizowana, a o pierwszeństwie jednego z wyżej wymienionych klubów zadecyduje chyba ostatnia niedziela października, która zamyka sezon ligowy.

Bardziej zagmatwana jest sytuacja w grupie spadkowej. Wszystkie zagrożone zespoły trzymają się kurczowo krawędzi ligi. Grają one teraz z niesłychaną ambicją i uzyskują rewelacyjne wyniki. Czy aby nie zapóźno? Dotyczy to w pierwszym rzędzie Garbarni, która wprawdzie wygrała swoje spotkanie lecz „pech", jaki ją prześladuje sprawił, że i jej najbliżsi sąsiedzi zdobyli po dwa punkty, wobec czego sytuacja drużyny ludwinowskiej zamiast się poprawić, uległa pogorszeniu, boć przecież jest już coraz bliżej końca. Obecnie w najlepszej pozycji znajduje się Warszawianka, której już spadek nie grozi, a pogorszyła się pozycja Pogoni, która obok Garbarni i ŁKS. jest poważnie zagrożona. Tabela ligowa przedstawia się następująco:

Nazwa klubu	gier	pkt.	bramek
A. K. S.	16	24	35:16
Cracovia	15	22	38:12
Ruch	16	21	41:23
Wisła	14	17	29:15
Warta	15	16	28:31
Warszawianka	16	16	29:37
Ł. K. S.	16	14	34:32
Pogoń	14	13	19:20
Garbarnia	16	13	23:36
Dąb	18	0	0:54

W grach o wejście do ligi państwowej Polonia kroczy nadal pewnie na czele tabeli bez utraty punktu z imponującym stosunkiem bramkowym, a za nią znajduje się z różnicą aż cztech punktów i conajmniej jednej klasy w grze, częstochowska Brygada. Zwycięstwo odniesione przez tę ostatnią w meczu ze Śmigłym może jej przynieść upragniony awans do ligi. Obecnie bowiem pozostało wszystkim klubom do rozegrania po jednym spotkaniu. Dwa te mecze zadecydują o drugim miejscu, do którego jeszcze szanse ma teoretycznie Śmigły. Gra on bowiem z Unią, która dotąd nie zdobyła żadnego punktu i chyba nie pokusi się o nie w ostatnim spotkaniu a Brygada ma przed sobą najcięższe spotkanie, bo z Polonią w Warszawie. Czy jednak naprawdę najcięższe? Polonii przecież nikt w niczym zagrozić nie może, więc mecz ten nie ma dla niej żadnego znaczenia, gdy dla Brygady będzie on decydujący. Ambitna gra **Częstochowian** mogłaby im przynieść remis, który całkowicie wystarczy .Tabela przedstawia się jak niżej:

Nazwa klubu	gier	pkt.	bramek
Polonia	5	10	20:2
Brygada	5	6	12:10
Śmigły	5	4	8:11
Unia	5	0	1:18

Jak widzimy, podobnie jak dobrym aktorem tych mistrzostw była Polonia, tak marnym statystą okazała się Unia z Lublina.

...i krakowskim

W sprawozdaniach z niedzielnych imprez zobrazowaliśmy warunki, w jakich toczą się obecnie rozgrywki o mistrzostwo Krakowa. Oczywiście, że stan ten jest antypropagandą sportu piłkarskiego, a wyniki osiągane w tych warunkach, nie odzwierciedlają zwykle sił przeciwników, to też na pozór wyglądają one często sensacyjnie, gdy tymczasem są one wynikiem nie gry, lecz siły brutalnej czy też agresywnej postawy „kibiców" tej czy innej drużyny. Najwięcej ucierpi na tym opinia piłkarska Krakowa. Nie od rzeczy będzie również wspomnieć, że fakty te nastręczyć mogą kapitanowi związkowemu poważne trudności z ustaleniem składu reprezentacji na finałowy mecz o puchar p. Prezydenta, boć przecież każda niedziela przynosi kontuzje co najlepszych zawodników. Ubiegłej niedzieli naprzykład „utrącono" dwu czołowych zawodników Waktora, bramkarza Podgórza, którego sędzia usunął z boiska (chyba zostanie za czyny niegodne zawodnika reprezentacyjnego zdyskwalifikowany), a pozatem został kontuzjonowany i Michalak, który byłby napewno podporą drużyny reprezentacyjnej, a któremu złamano nogę. Dotychczas najlepiej spisuje się Zwierzyniecki, nie straciwszy dotąd punktu, a najgorzej przedstawia się pozycja Korony i Wawelu, które nie zdobyły żadnych punktów.

Przed meczami z Jugosławią i Łotwą

Na poniedziałkowym posiedzeniu zarządu Polskiego Związku Piłki Nożnej zastanawiano się nad przygotowaniami do zbliżających się meczów międzypaństwowych z Łotwą w Katowicach i Jugosławią w Warszawie. Mecze te rozegrane będą jak wiadomo, w dniu 10 października. Jeśli idzie o składy naszych reprezentacji na powyższe spotkania, to ustalone one będą po środowym treningowym spotkaniu dwóch teamów w Krakowie.

Związek łotewski nadesłał do PZPN pismo, w którym zgadza się, by mecz Polska—Łotwa prowadził sędzia rumuński p. Xifand.

Jednocześnie nadeszło także pismo od związku jugosłowiańskiego, który z pośród trzech kandydatur sędziów, zaprojektowanych przez PZPN, wybrał osobę sędziego francuskiego p. Leclerca. Przypomnieć należy, że p. Leclerc prowadził niedawno mecz Polska—Szwecja oraz zawody Polska Zachodnia—Liga paryska w Paryżu.

Zdecydowano zwrócić się do związku jugosłowiańskiego z propozycją rozwiązania sprawy sędziów liniowych w ten sposób, że jednym sędzią liniowym będzie przedstawiciel Jugosławii, a drugim sędzią będzie przedstawiciel Polski.

Ze względu na to, że spotkanie Jugosławia—Polska będzie rozgrywką eliminacyjną do mistrzostw świata, nie będzie można dokonywać żadnych zmian graczy na boisku i wstawiania rezerwowych. Jedynym rezerwowym może być bramkarz, który zająć może miejsce bramkarza reprezentacyjnego w wypadku jego wyraźnej kontuzji.

* * *

ZMIANY W PUWF-ie?

Z Warszawy donoszą, że w niedługim czasie na stanowisku dyrektora Państwowego WF. i PW. ma w najbliższym czasie zajść zmiana.

Dotychczasowy dyrektor gen. Olszyna-Wilczyński ma ustąpić. Jako następcę gen. Olszyny-Wilczyńskiego wymieniają płk. Wendę, prezesa WKS. Mówi się również o zmianie na stanowisku zastępcy dyrektora urzędu, które piastuje płk. Ziętkiewicz.

Jak wiadomo działalność PUWF na terenie sportu jest ostatnio przedmiotem coraz częstszej krytyki. Reorganizacja sportu polskiego zapoczątkowana szczęśliwie za czasów poprzedniego dyrektora płk. Kilińskiego, poszła następnie drogami niezbyt fortunnymi, nie dając sportowi żadnych praktycznych korzyści.

WOSTAL I LEWANDOWSKI NA CZELE strzelców ligowych

Tabelka strzelców w tegorocznych dotychczasowych rozgrywkach ligowych przedstawia się następująco:

11 bramek: Wostal, Lewandowski.
9 bramek: Wilimowski, Piontek.
8 bramek: Artur, Gendera.
7 bramek: Korbas.
6 bramek: Gracz, Zimmer, Szeliga, Kniola, Peterek, Skóra, Wiechoczek.
4 bramki: Kubisz, Wolski, Miller, Smoczek, Pirych, Koczewski, Szwarc, Pohopyn, Scherfke, Habowski, Pazurek, Święcki, Wolski, Miller.
2 bramki: Szewczyk, Barczyk Danielak, Pytel, Woźniak, Król, Żiżka, Prosator, Szerbiński, Dziwisz, Riesner, Majowski, Wieczorek, Sochan, Kazimierczak, Kryszkiewicz.
1 bramkę: Krawczyk, Morcinek, Stolarczyk, Słomiak, Stępień, Pająk, Majeran, Stankusz, Polus, Malczyk, Herbstreich, Rakoczy, Grünberg, Gemza, Zieliński, Joksz.

ŁOTWA USTALIŁA JUŻ SKŁAD NA MECZ Z POLSKĄ

Skład łotewskiej reprezentacji piłkarskiej na mecze z Austrią 5 paźdz. (eliminacja do mistrzostw świata) w Wiedniu i z Polską 10 paźd. w Katowicach, przedstawiać się będzie następująco: Bebris, Lauks, Slavisens, Magers, Peterson, Lidmanis, Reisters, Westermanis, Kaneps, Rositis, Berdusko; rezerwowi: Lastins, Simanis, Vanags, Verners.

Łotysze w drodze przybędą 1 października do Warszawy i po przenocowaniu odjadą 2 paźdz. o godz. 7'40 do Wiednia. Z Wiednia przybędą oni 7 października do Katowic.

* * *

Skład jugosłowiańskiej reprezentacji piłkarskiej na mecze z Czechosłowacją 3 paźdz. w Pradze i Polską 10 paźdz. w Warszawie nie został jeszcze ustalony. Narazie kapitan związkowy Jugosławii wybrał 44 graczy na zawody treningowe w początkach bież. tygodnia. Po tym treningu ustalony będzie ostateczny skład.



Kto startuje w mistrzostwach jeździeckich Polski?

Lista zgłoszeń do jeździeckich mistrzostw Polski, które odbędą się od 30 bm. do 5 października w Gnieźnie została już zamknięta i przedstawia się następująco:

Konkurs ujeżdżania konia: rtm. Sokołowski na Cecorze, por. Bukowski na Taksówce, rtm. Szosland na Cyprze, por. Skulicz na Awanturniku, rtm. Mossakowski na Bohunie VI, rtm. Kapuściński na Tumanie II, por. Radzikowski na Derwiszu II, rtm. Rojcewicz na Adze II, por. Gierałtowski na Wabiku, p. Schoen na Cudnej Panience, ppor. Gumiński na Abdel-Krim, por. Z. Bilwin na Serdecznym, rtm. Szenk na Zniczu, por. Radwa na Babci, rtm. Kulesza na Ben-Hurze, mjr. Trenkwald na Zamożnym, rtm. Sokołowski na Zatorze.

Wszechstronny konkurs konia wierzchowego: rtm. Kapuściński na Złotej rtm. Rojcewicz na Batiarze II, rtm. Kulesza na Ben-Hurze, ppor. Wołoszowski Zurbez II, por. Tudziński na Zamożnym, mjr. Trenkwald na Burnisie III, rtm. Wolski na Zniczu II, kpt. Biliński na Jeryhonce, rtm. Szosland na Cyprze, por. Laskowski na Wasanie, por. Męczarski na Wdzięcznym, rtm. Szenk na Baszy, por. Wojciechowski na Zuchu VII, por. Komorowski na Aldonie-Czamarze, porż Z. Bilwin na Serdecznym, por. Gierałtowski na Wabiku, por. Piątkowski na Zeusie VII, por. Radzikowski na Bajaderze IV, rtm. Mossakowski na Bohunie IV, rtm. Sokołowski na Zatorze, por. Skulicz na Awanturniku, rtm. Kapuściński na Tumanie II.

Kokurs w skokach przez przeszkody — bar. Römmel na Dyngusie, rtm. Łopianowski na Walnym, ppor. Wołoszowski na Blondynie, kpt. Biliński na Westalce, por. Skulicz Arozie, p. Strzeszewski na Owadzie, por. Bukowski na Tarzanie, mjr. Trenkwald na Zwiahlu, rtm. Sokołowski na Tropie, por. J. Bilwin na Audahar, bar. Römmel na Saharze, rtm. Czerniawski na Aragwie, rtm. Szosland na Torpedzie, por. Rylke na Aktorze. rtm. Łopianowski na Surmie II, ppor. Wołoszowski na Astrze VII, kpt. Biliński na Florku Siłaczu, p. Strzeszewski na Rysiu, por. Komorowski na Zbóju IV, por. Skulicz na Sztandarze bar. Römmel na Reszce.

Ogółem w ujeżdżaniu bierze udział 19 koni, we wszechstronności 22 konie, a w skokach 21 koni.

Lista nasza przedstawia jednocześnie kolejność startową.

Jak się dowiadujemy, dwa znane konie, Zbieg i Dunkan nie biorą udzia łu z powodu przemęczenia poprzednimi tegorocznymi konkursami.

WĘGLARCZYK USTANAWIA REKORD POLSKI W RZUCIE MŁOTEM

Rozegrany w niedzielę w Chorzowie mecz lekkoatletyczny na stadionie zdołał zgromadzić na boisku około 5 zawodników. W pierwszym rzędzie należy zanotować nowy rekord Polski w rzucie młotem, ustalony przez Węglarczyka rzuem na 46.74 m, oraz nowy rekord Śląska w biegu na 25 km 1.34,30.

Oświadczenie min. Dra K. Krofty

Współpraca środkowo-europejska

rękojmią równowagi europejskiej

Bukareszt. (Centropress). — W języku francuskim wychodzącym w Bukareszcie czasopiśmie „Le Moment" pojawił się artykuł czechosłowackiego ministra spraw zagranicznych dr Kamila Krofty na temat sytuacji gospodarczej państw sukcesyjnych.

Minister wskazuje na postęp, jaki na polu gospodarczym wykazują państwa Małej Ententy i Protokołów Rzymskich i dowodzi, że wytworzenie się stosunków harmonijnych między obiema grupami oznaczałoby znaczny krok w kierunku nowej Europy środkowej. Jedną z głównych przeszkód na tej drodze jest brak zaufania między pośrednio czy bezpośrednio zainteresowanymi państwami. Mocarstwa zainteresowane w Europie środkowej, podejrzewają się wzajemnie, że w tej części Europy chcą stworzyć kolonie gospodarcze, a Czechosłowacji zarzuca się, że chce zyskać prymat w takiej wspólnocie gospodarczej. Czechosłowacja dąży do zbliżenia gospodarczego w Europie środkowej, ponieważ od zbliżenia tego obiecuje sobie korzyści dla wszystkich zainteresowanych stron. Tylko pokojowa współpraca małych państw w Europie środkowej, zwłaszcza na polu gospodarczym, ale o ile możności także na polu politycznym, może państwa te ocalić przed niebezpieczeństwem, że staną się igraszką w ręku któregoś mocarstwa. Ani Niemcy, ani Włochy ani Rosja nie mogłyby dopuścić do tego, by jedno z tych mocarstw miało wyłączny wpływ w Europie środkowej. Dla Polski oznaczałoby niemieckie czy rosyjskie pojmowanie Europy środkowej wprost niebezpieczeństwo żywotne i katastrofę. Jednak ani Francja, ani Wielka Brytania, a nawet Stany Zjednoczone nie mogłyby pozostać obojętnymi, gdyby któreś mocarstwo zyskało wyłączną hegemonię w Europie środkowej. W interesie całego świata leży, aby Europa środkowa zo stała skonsolidowana.

Wisła nie pojedzie do Londynu

Klub angielski Chelsea, który przed dwoma laty przegrał z Wisłą w Krakowie, zaprosił do siebie drużynę polską w celu rozegrania rewanżowego spotkania.

Jednocześnie Anglicy zwrócili się do wiedeńskiej Admiry, która, podobnie jak Wisła, wyraziła zgodę na skorzystanie z zaproszenia.

Chelsea wybrała jednak wiedeńczyków, którzy już za kilkanaście dni oczekiwani są w Londynie.

Przyjazd Wisły do Londynu w roku bieżącym nie dojdzie więc do skutku.

CZWARTE ZAWODY STRZELECKIE

o nagrodę przechodnią im. arch. Tad. Tombińskiego

Sekcja strzelecko-łucznicza Związku Leg. Pol. Oddział w Krakowie, urządza w dniu 3 października 1937 r. Zawody Strzeleckie o puchar im. arch. Tadeusza Tombińskiego.

Zawody odbędą się na strzenicy małokalibrowej P. W. ul. Zwierzyniecka 26 w konkurencji E. K. 10, w których biorą udział zespoły:

Związku Leg. Pol. Oddział w Krakowie, Miejskiej Straży Pożarnej w Krakowie, Oddział Związku Strzeleckiego Składnica Mundurowa, Oddział Związku Strzeleckiego „Orlęta"

W 1934 i 1935 r. nagrodę zdobył zespół Oddziału Związku Strzeleckiego Składnicy Mundurowej, a w 1936 r. Zespół Związku Leg. Pol. Oddział w Krakowie.

Zawody budzą zainteresowanie tym, że wyniki zwycięzców są lepsze zaledwie o kilka punktów od pokonanych, tak, że nie można przewidzieć kto będzie zwycięzcą w roku bieżącym.

STARY TEATR

Jerzy Garda

Tak więc mamy drugiego „chłopca ze Sosnowca", z tą różnicą, że Jerzy Garda przewyższa o całe niebo Jana Kiepurę kulturą śpiewaczą. Przyznam się otwarcie: szedłem na koncert Jerzego Gardy z pewnym nie dowierzaniem. Jakież miłe było rozczarowanie! P. Garda jest istotnie śpiewakiem na wielką miarę! Głos potężny, pełny! Doborowo zestawiony program dał artyście pole do popisu, specjalnie w arii z opery Massenata i w cavatinie z „Cyrulika Sewilskiego". Niewątpliwie pierwszy koncert p. Gardy w Krakowie pozostawił wrażenie wielce dodatnie. Mamy nadzieję, że p. Garda nie zapomni o Krakowie i wkrótce do nas ponownie zawita.

Licznie zebrana publiczność owacyjnie przyjmowała artystę, obdarzyła go pięknymi kwiatami i zmusiła do licznych naddatków.

Do pełnego sukcesu koncertu przyczynił się w wydatnej mierze doskonały akompaniator dr Bogdan Zins, laureat muzycznej akademii wiedeńskiej. Akompaniament dr Zinsa zasługuje na osobną wzmiankę, co też właśnie czynię. M.

Z teatru Bagatela

OSTATNIE WYST. JANINY KULCZYCKIEJ

Jeszcze tylko dziś we wtorek, jutro we środę ukaże się na scenie teatru „Bagatela" po raz ostatni piękna operetka E. Kalmana „Hrabina Marica". Tą piękną operetką koń czy gościnne występy Janina Kulczycka, Marian Wawrzkowicz i Ksenia Grey w Krakowie. „Hrabina Marica" posiada nadzwyczaj melodyjną muzykę oraz żywą pełną humoru i sentymentu treść. Jeszcze bodaj nigdy na scenie nie doszło do tak wielkiej harmonii wszystkich czynników przedstawienia. Inscenizacja i reżyseria, strona plastyczna, muzyczna, aktorska i techniczna zespolone są z sobą w jednolitą całość, stanowiąc wzór, według którego stworzono widowisko. Aby dać możność wszystkim oglądania tej pięknej operetki, jaką jest „Hrabina Marica" dyrekcja teatru wydaje na te dwa przedstawienia zniżki.

Plan przedstawień:

Wtorek: „Hrabina Marica".
Środa: „Hrabina Marica".
Czwartek: „Hrabina Marica".

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysookść 410 m/m. szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 1 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Monopol" w Krakowie.